MÓDLCIE SIĘ BEZ PRZESTANKU

Bp. Michał Stobnicki

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Siądźcie, drodzy wierni, na chwileczkę. Trwamy w czasie Wielkiego Postu. Dziś sobota suchych dni wielkopostnych i to, co wyróżnia liturgię soboty suchych dni, czy to wielkopostnych, czy pozostałych. A więc obchodzimy suche dni czterokrotnie w roku: w Wielkim Poście po pierwszej niedzieli Wielkiego Postu, następnie w oktawie święta Zesłania Ducha Świętego, we wrześniu po święcie Podwyższenia Krzyża Świętego i w Adwencie po trzeciej niedzieli Adwentu. Ta liturgia soboty suchych dni Wielkiego Postu jest bardzo charakterystyczna, dlatego że jest aż pięć dodatkowych czytań, co do zasady ze Starego Testamentu, tak jak dzisiaj pięć dodatkowych czytań, co ma charakter nadzwyczajny. W liturgii rzymskiej przywykliśmy do tego, że jest jedno czytanie, jedna lekcja i Ewangelia. Tymczasem ta liturgia soboty suchych dni jest tak rozbudowana.

Jest to nic innego jak pozostałość po wigiliach obchodzonych w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, kiedy to katolicy nie mogli przez ponad 300 lat gromadzić się w kościołach, bo kościoły po prostu nie istniały. Nie istniały żadne budynki wyodrębnione do służby Bożej, ponieważ Kościół był prześladowany. Przez trzy wieki katolicy spotykali się bądź w domach, bądź w katakumbach i spotykali się w ten sposób, że gromadzili się w nocy, pod osłoną nocy, i trwali na modlitwie aż do świtu. Stąd te Msze w pierwszych wiekach były znacznie dłuższe od tych, do których dzisiaj przywykliśmy. To nie było pół godziny, to nie była nawet godzina, to była cała wigilia. Pozostałością tej wigilii, tego czuwania, jest chociażby Wigilia Wielkosobotnia z poświęceniem światła, z dwunastoma lekcjami, z poświęceniem wody. Więc mniej więcej możemy sobie wyobrażać, że te liturgie niedzielne w pierwszych trzech wiekach tak właśnie wyglądały. Odbywały się one w nocy i towarzyszyły im — poza Mszą świętą, czy też sama Msza święta była rozbudowana — ta Msza katechumenów była znacznie dłuższa, więc więcej czytań, więcej śpiewów.

Dlaczego? Ponieważ w tych pierwszych wiekach bardzo, bardzo rozbudowany był także katechumenat. Dziś katechumenat niemalże zanikł. Pewnie niedługo wróci wraz z rosnącą falą neopogaństwa. Nie? Jednak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa nie było tak, że katolicy rodzili się w katolickich rodzinach. Nie było jeszcze katolickich rodziców, nie było jeszcze katolickich rodzin, czy były bardzo nieliczne. W związku z tym głównym źródłem, że tak powiem, wiernych dla Kościoła były nawrócenia z pogaństwa. A katechumeni byli przez długi czas przygotowywani do przyjęcia sakramentu chrztu świętego i pomocą w tym przygotowywaniu były także te nocne wigilie, tak aby mogli oni zapoznać się z tajemnicami wiary katolickiej, tak aby mogli jak najlepiej przygotować się do przyjęcia chrztu świętego. Temu te wigilie także służyły.

I tak, moi drodzy, widzimy zatem, jak głęboki duch modlitewny towarzyszył Kościołowi w czasach jego prześladowań w pierwszych trzech wiekach po Chrystusie. To jest dokładnie to, o czym pisze święty Paweł w dzisiejszej lekcji: „W modlitwach nie ustawajcie, módlcie się bez przestanku". Ten duch modlitewny towarzyszył naszym ojcom w wierze, którzy nie znali dnia ani godziny, którzy musieli być w każdej godzinie swojego życia gotowi na śmierć, zwykle śmierć męczeńską. Te trzy wieki, pierwsze wieki historii Kościoła, skąpane są krwią męczenników. Skąpane są krwią męczenników.

I słusznie Kościół święty zachowuje tę praktykę suchych dni, sobót suchych dni. Przez wieki nie została ona zniesiona, pomimo że co do zasady już nie musimy gromadzić się, przynajmniej póki co, pod osłoną nocy. Jednakowoż ta liturgia suchych dni wielkopostnych przez te 2000 lat istnienia Kościoła trwa jako świadectwo tego, jak wyglądała Msza święta, jak wyglądały wigilie, czuwanie w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. I ma to też pewien wymiar symboliczny. Katolicy gromadzili się pod osłoną nocy, w ciemności. Przychodzili ze świata, z ciemności. Trwali w modlitwie w wigilii i kiedy rozpoczynała się Msza wiernych, to nadchodził świt. Wschodzące słońce, które jest symbolem zmartwychwstania. Chrystus, który przynosi na ten świat światło. Ta symbolika zaginęła w związku ze zmianą okoliczności. Tak jak powiedziałem, Msza święta nie musi być już odprawiana w środku nocy, pod osłoną nocy. Więc zapomnieliśmy nieco o naszych korzeniach i zapomnieli-

śmy, co gorsza, także i o tym duchu modlitewnym, o którym pisze święty Paweł: „W modlitwie nie ustawajcie".

CZYM JEST MODLITWA

To, co charakterystyczne, moi drodzy, dla współczesnych katolików, także i dla katolików tradycji, to jest właśnie to, że modlitwa nie jest modlitwą ciągłą. Zaraz zapytacie: „No, ale księże biskupie, jak to, mam się ciągle modlić? No przecież mam swoje obowiązki. Muszę iść do pracy, muszę zająć się dziećmi". Owszem, jak najbardziej. Ale modlitwa powinna przenikać całe nasze życie. W jaki sposób? Poprzez akty strzeliste. Jak mówi definicja, *oratio est elevatio mentis ad Deum* — modlitwa jest wzniesieniem myśli ku Bogu. Wzniesienie myśli ku Bogu. Nie musi być modlitwa modlitwą ustną. Modlitwa ustna to jeden z rodzajów modlitwy. To, co stanowi istotę modlitwy, to wzniesienie myśli ku Bogu. A więc oderwanie myśli chociaż na chwilę od tego, co ziemskie, i podniesienie naszych myśli ku rzeczom niebiańskim.

I wtedy, kiedy sobie to uświadomimy, to uświadomimy sobie, że rzeczywiście możemy całe nasze życie, cały nasz dzień przetkać niejako modlitwą niczym tkaninę złotą nicią, bo akt strzelisty to jest dosłownie sekunda, dwie albo trzy, ale ponawiany w ciągu dnia kilka, kilkanaście razy sprawia, że trwamy cały czas w zjednoczeniu z Panem Bogiem. Trwamy cały czas w Bożej obecności i to jest cel życia chrześcijańskiego. Ta modlitwa, do której wzywa nas święty Paweł, aby nie ustawała — „Nie ustawajcie, módlcie się bez przestanku" — to jest właśnie, moi drodzy, to, do czego jesteśmy wezwani. Mamy uświęcać modlitwą cały nasz dzień. Nie tylko modlitwa rano i wieczorem, i to, nie daj Boże, jeszcze byle jak, szybko odmówiona, ale ta modlitwa, która nam towarzyszy przez cały dzień. Przez cały dzień.

Bo, moi drodzy, jeżeli chcemy dostać się do nieba, to musimy Panu Jezusowi pokazać tutaj, na ziemi, że rzeczywiście chcemy z Nim wieczność spędzić. Jeżeli dla Pana Boga nie jesteś w stanie znaleźć tych kilku minut w ciągu dnia na akty strzeliste, to znaczy, że coś z twoim życiem duchowym, życiem chrześcijańskim jest nie tak. Jeżeli przez cały dzień potrafisz przeżyć 24 godziny i ani razu nie podnieść swojej myśli ku niebu, to znaczy, że coś z twoim życiem chrześcijańskim jest nie tak.

PSEUDOPOBOŻNOŚĆ I ZBIERANIE PUNKTÓW

Co więcej, moi drodzy, nawet jeżeli... bo są takie dusze w tradycji, bardzo liczne, bardzo liczne, mają cały pakiet modlitw, olbrzymi pakiet modlitw, półtorej godziny, dwie godziny odbębnią i załatwione, i do następnego dnia są wolne. Znam niestety całą masę takich dusz, zwłaszcza niewiast. Biorą sobie na barki całą masę, a tu się zobowiążą do tego, a tam się zobowiążą do tamtego. Nie są w stanie w zasadzie tego w żaden sposób już unieść. Więc jest to, moi drodzy, troszkę jak zbieranie punktów na stacji w Orlenie. Tak, każdego dnia byle tę godzinę odbębnić. Tak, jestem wolna, mam od Pana Boga teraz urlop do następnego dnia. No, nie jest to postawa katolicka. A niestety i wśród katolików nowusowych [?], pseudopobożnych, jak i wśród pseudopobożnych tradycjonalistów taka postawa jest spotykana. Taka postawa jest spotykana.

Modlitwa ma nie ustawać, a więc ma nam towarzyszyć cały dzień. Nawet jeżeli godzinę, dwie poświęcisz Panu Bogu i potem na 24 godziny zapominasz, do następnego dnia, to nie jest katolickie. To jest pseudopobożność. To jest fałszywa pobożność. To jest oddawanie Panu Bogu jakiegoś ochłapa, byle jak, byle gdzie, byle co, i życie tak naprawdę bezbożne, bo jeżeli jesteś duszą katolicką, to pragniesz jak najczęściej wznieść myśl ku Panu Bogu. To nie jest żaden wielki wysiłek, aby westchnąć w chwilach trudu, w chwilach, gdy jakieś problemy się pojawiają: Jezu, ratuj. Panie Jezu, dopomóż. Matko Najświętsza, pomóż. Przyzywajmy świętych, kiedy potrzebujemy ich pomocy. Przecież Kościół święty wskazuje nam świętych w różnych potrzebach. Chociażby święty Antoni, kiedy coś zgubimy. Święty Antoni, okaż chwałę swoją w ten sposób, że pomożesz mi odnaleźć zgubę moją. I przecież każdy katolik nieraz się przekonał o tym, jak potężnym orędownikiem jest święty Antoni, i trzeba nam wracać, moi drodzy, do tej modlitwy bez przestanku. Trzeba nawracać do tego ducha modlitewnego, bez którego nie ma życia prawdziwie katolickiego. Jest życie pseudokatolickie, jest życie udawane i dotyczy, moi drodzy, zarówno świeckich, jak i kapłanów, bo można być księdzem bezbożnym. Mo-

żna być księdzem, który dokładnie tak odbębni to, co ma do odbębnienia, i potem już ma wakacje od Pana Boga do następnego dnia.

To jest, moi drodzy, wielkie zagrożenie. Historia Kościoła pokazuje, jak wiele dusz wpadło w tę szatańską pułapkę. Religia katolicka to nie jest zbieranie punktów na Orlenie. Religia katolicka to życie w Bożej obecności. A jeżeli mam żyć w Bożej obecności, to winienem o Panu Bogu jak najczęściej myśleć. I to wiele wysiłku cię nie kosztuje. Jeżeli raz na godzinę czy co kilkanaście minut westchniesz w sercu do Pana Jezusa. Nie: imię Najświętsze, imię Jezusowe, Najświętsze imię Matki Bożej jako przerywnik w jakichś głupich dyskusjach, ale szczere, dziecięce westchnienie w potrzebie. Szczere westchnienie, wzbudzenie żalu na myśl o popełnionych grzechach: O mój Jezu, miłosierdzia. Prośba o to, czego potrzebujesz. Dziękczynienie za to, co otrzymałeś, i wreszcie akt uwielbienia: Panie Jezu, miłuję Cię. Panie Jezu, oddaję Ci pokłon.

UŚWIĘCAĆ WSZYSTKIE NASZE CZYNNOŚCI

Wracajmy, moi drodzy, uczmy się tego ducha modlitewnego. Ta sobota suchych dni Wielkiego Postu jest wielką okazją dla każdego z nas, abyśmy powzięli mocne postanowienie, iż popracujemy nad naszym życiem modlitewnym i rzeczywiście ta modlitwa w naszym życiu będzie bez przestanku, że przestaniemy Panu Bogu oddawać jakieś nędzne ochłapy naszego czasu i zainteresowania. Święta Teresa Wielka mawiała: „Wśród garnków i rondli przechadza się Pan". Wyrażając w ten sposób właśnie tę myśl, o której mówię. Mamy wszystko, co czynimy, czynić, oddając to przez ręce Matki Najświętszej Panu Jezusowi. Wszystko, cokolwiek w życiu robisz, może stać się modlitwą, wykonywane z miłości do Pana Boga, z miłości do bliźnich, oddane przez ręce Maryi Najświętszemu Sercu Jezusowemu. Uczmy się uświęcać, poświęcać Panu Bogu wszystkie nasze czynności. Gdziekolwiek jesteśmy, gdziekolwiek jedziemy, cokolwiek robimy.

Ile czasu, moi drodzy, mamy takich różnych, w cudzysłowie, pustych przelotów i czym wtedy się zajmujemy? Czym wtedy katolicy się zajmują? Albo myślą o głupotach, albo prowadzą głupie, głupie dyskusje, albo siedzą sobie gdzieś tam w smartfonie i nie wiadomo co skrollują. Ile czasu zmarnowanego każdego dnia? Gdybyśmy na to, moi drodzy, spojrzeli, ile dzisiaj nawet czasu zmarnowaliśmy, to pewnie ogarnęłoby nas przerażenie. Ile okazji mieliśmy dzisiaj do tego, aby wznieść chociaż na tę chwilę myśl ku Panu Bogu, a ile razy tego nie zrobiliśmy z własnej głupoty, z lenistwa? To naprawdę wiele nie kosztuje, a całkowicie zmienia sposób myślenia, patrzenia na nasze ziemskie życie: życie w Bożej obecności, a więc przyzwyczajanie siebie do życia w niebie, bo w niebie będziesz żył zjednoczony z Trójcą Przenajświętszą. Nie będzie tam scrollowania na telefonie, nie będzie durnych internetowych dyskusji. Więc jeżeli chcemy spędzić wieczność z naszym Panem Jezusem Chrystusem, to uczmy się spędzania z Nim czasu tutaj, na ziemi. Módlcie się bez przestanku. I niechaj będzie to nasze mocne postanowienie w tę sobotę suchych dni Wielkiego Postu, roku Pańskiego 2026.

Amen.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.